№ 63. Kraków 17. Marca — Poniedziałek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał II. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał II., tj., na miesiące Kwiecień, Maj i Czerwiec wynosi:*
w Krakowie . . . . . złr. 4 kr. —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . złr. 5 kr. 20

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z Francyą, dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę wcześnie nadesłać zechcieli, jeśli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłać raczyli.

Redakcya.

Kraków 16 Marca.

Podaliśmy onegdaj dosłowny tekst billu przeciw biskupom katolickim, z odmianami, jakie uczynić za stósowne uznał lord John Russell.

Aby należycie zmiany te ocenić, przypomnieć wypada, że bill ten w osnowie, w jakiéj pierwszy raz był w Izbie odczytany, zawierał cztéry główne punkta. Naprzód, zakazywał pod karą **100** funt. szter. przybierania tytułów biskupich i duchownych jakichkolwiek, odnoszących się do miast lub do terytoryum królestwa W. Brytanii. Orzekał daléj za nieważne, czyli za żadne, wszelkie czynności i akta sporządzone przez osoby biorące zakazane tytuły. Następnie uprawniał konfiskacyą na rzecz korony wszelkiéj własności zostawionéj lub przekazanéj z jakiegobądźkolwiek powodu, osobom naznaczonym zabronionemi tytułami. Ostatni wreszcie punkt odnosił się do świadectwa osób w dwóch poprzednich artykułach objętych. Cóż z tych propozycyj do nowéj przeszło redakcyi?

Oto ministeryum wymazało zupełnie drugi i trzeci punkt, a tém samém i czwarty który był tylko ich następstwem. Zostało jedynie zastrzeżenie, iż niewolno jest przybierać biskupich tytułów, należących do miast lub terytoryum angielskiego, bez wystawienia się na karę **100** funt. szt. Jakże sobie bill tak zmodyfikowany wytłómaczyć? Jakże pogodzić nieloiczność, która zachodzi w tém, że nieprawném jest nazywać się arcybiskupem Westminser lub arcybiskupem Dublińskim, lecz akta sporządzone przez osoby biorące ten tytuł, i zdziałane na mocy ich godności arcybiskupa Westminser lub innego, uznane są jako ważne przez trybunały państwa. Co większa, donacye i legata na korzyść osób wskazanych przez tytuły nielegalne i godności arcybiskupie i biskupie stolców, których tytuły są zabronione, uznane są jako ważne w oczach prawa. Pytamy, jaki trybunał uznawszy dzisiaj prawomocność aktu sporządzonego i podpisanego przez Dra Murray w jego godności arcybiskupa Dublina, lub przyznawszy, że legat pewien uczyniony na rzecz arcybiskupa katolickiego Dublina, należy się prawomocnie Doktorowi Murray, który go żąda jako noszący tytuł tego stolca, pytamy, czyli ten sam trybunał zechce pojutrze skazać tego samego prałata na **100** funt. szter. kary za to, że list pasterski lub inny jakikolwiek akt podpisał w charakterze arcybiskupa Dublina? Możnaż przypuścić, aby jakikolwiek trybunał przyznawał biskupowi prawo wydawania świadectwa księdzu, jako go wyświęcił na mocy swego charakteru biskupiego, świadectwo takie jako prawomocne uważał, aby ten sam trybunał oświadczywszy tym sposobem, że biskup jest biskupem z téj lub owéj miejscowości w oczach prawa, zaprzeczał potém téj godności, gdy chodzi o list pasterski?

Nieskończylibyśmy, chcąc wyliczać wszystkie niekonsekwencye, jakie z nowo modyfikowanego billu wypływają. W istocie jest on niczém. W Irlandyi zastósowania niema, bo prawo podobne oddawna tam istnieje, ale w używanie nie weszło i nieprzeszkodziło nawet biskupom katolickim przybierania tytułów zajętych przez biskupów anglikańskich. W Anglii akta arcybiskupa Westminser na mocy samego billu będą prawomocne, donacye i legata będzie mógł właśnie na mocy billu jako arcybiskup Westminser reklamować.

Żałować trzeba, że ministeryum niemiało całéj szczérości myśli w postępowaniu. Miasto modyfikować, cofnąć wypadało. Widzieliśmy, z jakim śmiechem Izba koncessye lorda John Russell przyjęła — wątpimy, aby go całkowite cofnięcie więcéj zdyskredytować miało. A to tém więcéj, że bill tak jak dzisiaj go czytamy w zastósowaniu bez żadnego zostanie skutku. Biskupi bowiem katoliccy albo są biskupami, albo nimi niesą. Jeżeli mają ten charakter i prawo przyznaje go w pewnych okolicznościach, to niemogą przestać być biskupami w innych, i muszą mieć prawo wyrzeczenia tego, czém są istotnie. Żadna ustawa zabronić tego niemoże.

Niewiemy przeto, czyli sami protestanci zechcą wotować na podobną mistyfikacyą — niegodną narodu głoszącego się obrońcą wszelkich zdrowych wyobrażeń prawa i wolności.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 13 marca.

ϖ Odpowiedź na ostatnie oświadczenie tutejszego gabinetu z 4go b. m. przybyła dziś z Berlina. Żartobliwa przepowiednia dyplomaty, o któréj mówiłem wczoraj, sprawdza się. „Z Berlina odebrał dziś książe, rzekł mi zdybany przed chwilą, dwa tomy: *ça commence, et ça promet.*" Ma to być w istocie nie nota, ani nie depesza, ale memoryał, zawierający obszerne i szczegółowe zdanie sprawy z całéj polityki Prus w kwestyi niemieckiéj, z rozbiorem teraźniejszych żądań, i z uwagami nad każdém z nich osobno. Zupełne jedném słowem dzieło... do biblioteki.

Dzisiejsza rocznica rewolucyi przeszła jak najspokojniéj. Wiedeń wesół, i tańczy i hula jak w karnawale. Wnosząc z tego ruchu, powiedziećby prawie należało, że pieniądz papierowy żywiéj jeszcze krąży jak metal.

Cesarz odbył dziś przegląd pięciu bateryj artyleryi. Po mustrach była parada.

Paryż 11 marca.

δ Jak było do przewidzenia, p. Vaïsse, minister spraw wewnętrznych, wyrzekł się zamiaru zapowiedzenia na dzień 25 t. m. elekcyi oficerów gwardyi narodowéj według dekretu rządu tymczasowego; utrzymywał jednak, że może wstrzymać elekcye bez prawa przechodniego, opierając się na jakimś artykule konstytucyi. Komisya Izbowa, zajmująca się rozbiorem prawa o gwardyi narodowéj przedstawionym przez p. Baroche, tak mocno powstała na jego rozumowania, że minister zażądał dwudniowego namysłu. Cała ta sprawa rzuciła na L. Napoleona w oczach konserwatorów podejrzenie, że schlebia radykalistom, a na p. Vaïssa rzuciła pośmiewisko. Zabawném było, że *Constitutionnel*, aby wycofać L. Napoleona z przesmyku bez wyjścia, powiedział że opozycya *zmyśliła* projekt zwołania elekcyi. Mimo tego niepowodzenia, p. Vaïsse ufa w swą gwiazdę, która w latach 15 zrobiła go z sekretarza jeneralnego prefektury marsylskiéj, ministrem. Zastąpił się on jako prefekt departamentu du Nord, co przesądza, że L. Napoleon obiecał mu dać jakie inne ministeryum albo posunąć na jaki wysoki urząd.

P. Vaïsse przeprowadził nareszcie zmiany w personalu prefektów, ale ograniczył się tylko do ośmiu, poświęcając legitymistów i związanych z koalicyą. Jest to zapewnie początek, albowiem L. Napoleon potrzebuje prefektów wylanych dla siebie. Znowu chodzą pogłoski o sformowaniu ministeryum stałego, złożonego z Odilona-Barrota, Barocha, Foulda, do którego wnijść ma także p. Vaïsse, jako człowiek wylany i *propre à tout.* L. Napoleon na wszystko ma przystawać, z warunkiem, że będzie miał Foulda, który prowadzi jego prywatne finanse. Ale Foulda czeka mocna opozycya ze strony p. Passy, który został obrany prezesem komisyi budżetowéj i który wcale się nie zgadza na jego administracyą skarbową, skierowaną ku zamiarom elizejskim. Komisya budżetowa wybrała podkomisyą, złożoną z pp. Passy, Gouin, Berryer, d'Aulnay i Jules de Lasteyrie, która ma obmyślić środki zasilenia finansów francuzkich. Izba trudni się ciągle drobnemi projektami do praw; główne rozprawy prowadzą się w komisyach dla tego, że dotyczą praw trudnych, wymagających znajomości fachowéj. Raport komisyi solnéj będzie ważny, są bowiem reprezentanci, którzy chcieliby powrócić do dawnego podatku.

W Merc, w Langwedocyi wybuchły rozruchy, do których jednak nie trzeba przywiązywać żadnéj wagi, bo są peryodyczne w zagorzałém południu i prędko mijają. W Paryżu jenerał Baraguay d'Hilliers odbywa rewie, jak dawniéj jen. Changarnier, w celu utrzymania karności wojska, która jest kotwicą konserwatorów a nadzieją Pałacu elizejskiego. Wczorajsza *La Patrie* ogłosiła, że jutro L. Napoleon zrobi rewią na Polu marsowém i że zakazał wszelkich okrzyków. Ciekawość jest, czy obietnicy dotrzyma.

Dzienniki bawią się odgadywaniem, kto mianowany będzie marszałkiem w miejsce zmarłego Dode de la Brunerie, któremu winniśmy fortyfikacye Paryża. Jedni sądzą, że dostąpi téj godności jenerał Excelmans, drudzy że jen. Oudinot, inni nareszcie że jen. Baraguay d'Hilliers, i że w tym razie jen. Magnan weźmie komendę Paryża. Ostatni domysł jest najmniéj prawdziwy, bo zasługi jen. Baraguay d'Hilliers są małe, ale z drugiéj strony Magnan jest wylany dla L. Napoleona, a zatém pożądany. Mianowanie jen. Magnan komendantem Paryża podniosłoby jeszcze większe krzyki, niż zrzucenie Changarniera. Mimo manifestacyi na Placu Bastylii i okrzyków ludu, *les habiles* garną się do L. Napoleona, widząc, że ma najwięcéj przyszłości. Mniemają oni, że Francya i Zgr. narod. ulękną się roku 1852, i że zgodnie z L. Napoleonem zakończą. Mówiłem już o broszurze Edwarda Laboulaye redaktora *de la Revue de la législation,* wydawanéj przez pp. Giraud i Wołowskiego, który widząc sprzeczność między artykułami 111 a 22 konstytucyi, radzi, aby Zgr. narod. zamieniło się w konstytucyjne i dokonało antykonstytucyjnie reformy, w imię zbawienia publicznego. Od tego czasu ukazała się inna broszura, pod tytułem: *la Politique des honnêtes gens*, któréj autorem jest p. de Beaumont-Vassy, znany ze swych prac o Szwecyi i Anglii. P. de Beaumont-Vassy radzi reprezentantom, aby *uregulowali situacyą*, któréj zmienić nie mogą, aby *uprawnili pozycyą*, którą L. Napoleon, z woli narodu, od czterech lat zajmuje. Powyższe broszury, jeżeli wychodzą z pod wpływu Pałacu elizejskiego, pokazywałyby, że mimo przechwałek, L. Napoleon nie ufa głosowaniu powszechnemu i woli Francyi, i że stara się zakończyć interes intrygą, którą trudnoby nazwać *la politique des honnêtes gens.* Orleaniści, a na czele ich Thiers, ufają w tym względzie daleko więcéj narodowi. Nie chcą oni zlania dwóch dynastyi dla tego właśnie, aby familia orleańska nie straciła początku narodowego. Czytaliście w *l'Indépendance Belge* list orleanisty, wykładający racye przeciw tak zwanéj *fusion.* List ten wzięły dzienniki francuzkie za rodzaj manifestu dynastyi orleańskiéj, wyjąwszy dziennika *Assemblée nationale*, który mu wierzyć nie chciał. Ale dzisiejszy *Journal des Débats* podziela zupełnie konkluzye listu, ogłasza nadto, że familia orleańska nie zrobi *fusion,* bo nie chce stracić początku narodowego, i że przychyli się do niéj tylko wtenczas, kiedy tego będzie chciała sama Francya. Powszechne jest mniemanie za granicą, że *Assemblée nationale* reprezentuje Guizota, ale tak nie jest. Trzeba wiedzieć, że p. Adrian de la Valette, redaktor naczelny dziennika, jest to spekulant, który podszył się pod dawną familią de la Valetów, i który exploatuje ultrakonserwatyzm, jak inni exploatują ultrademokracyą. Pan Capefigue, z którym się od niejakiego czasu skojarzył, jest istnym warchołem politycznym, który sprzedawał swe pióro kilku dziennikom, mianowicie *à la Presse.* Udając wtajemniczenie w dyplomacyą i sekreta stanu, miał on zwyczaj dawać ludziom publicznym opinie, których niedzielili. Kiedy Guizot był przy władzy, ogłosił broszurę, w któréj radził mu tworzyć arystokracyą ziemiańską nakształt Anglii i na niéj się opierać. *Journal des Débats*, w imieniu Guizota, wyrzekł się wówczas niedorzecznéj rady, a *Constitutionnel* uczcił Capefigua nazwą *brouillon.* W historyi Ludwika Filipa, Capefigue sądząc po sobie wystawiał Polaków jako intrygantów, a sam był najpierwszym intrygantem w świecie. W *Lettres diplomatiques*, publikowanych w *Assemblée nationale*, przesądzał zaród koalicyi północnéj; tego przekonania byli wszyscy; ale Capefigue chciał uchodzić za wynalazcę koalicyi, i na dowód tego odwołuje się dziś do kogo? oto do wielkiéj powagi, do *Gazety wrocławskiéj*, która jak dawniéj była echem Emila de Girardin, tak dziś jest echem Capefigua. Należy się spodziewać, że nieupłynie wiele czasu, a *Gazeta wrocławska* zrobi Capefigua wielkim człowiekiem. Jeżeli to nastąpi, zobaczycie, że *Assemblée nationale* przetłumaczy żywcem artykuł Gazety wrocławskiéj, jako dowód, że Capefigue używa sławy europejskiéj.

Francya zajęta kwestyami wewnętrznemi, trudni się nadzwyczaj mało sprawami zewnętrznemi. Tylko sprawa piemontska zwraca nieco uwagi. Lord Palmerston miał się wyrazić, iż największym dla niego kłopotem jest ratowanie wolności Piemontu. Do Kantonu Tessyńskiego, sąsiedniego Lombardyi, przechodzą zawsze dezerterowie węgierscy, którzy potém przyjmować muszą służbę w Montevideo. Zniesienie hiszpańskich ambasad, pod pozorem oszczędności, i mianowanie pana Donoso-Cortes posłem w Paryżu, nastąpiło w zamiarze pozbycia się księcia Sotomayor, który obraził dzisiejsze ministeryum hiszpańskie, dla tego, że słuchając prośby królowéj matki, przyjął wystawnie w Paryżu jenerała Narvaez. Ta awantura może się stać powodem, że Walewski posłany zostanie na ambasadora do Londynu. Trzeba tylko, aby jenerał Aupick ustąpił, o co nietrudno. P. de la Valette, nowy ambasador francuski w Turcyi, jedzie za kilka dni do Stambułu, w towarzystwie p. Reculat, dawnego sekretarza ambasady. P. de la Valette, który się ożenił z bogatą Amerykanką, winien swą karyerę p. Bertin, właścicielowi Debatów, i kameraderyi Jockey-klubu.

Paryż jest cichy. Z końcem karnawału, ustały wieczory urzędowe, ale prywatne, szczególniéj angielskie i amerykańskie, ciągną się bezprzestanku. Gerent de *l'Indépendance Belge* przybył do Paryża w zamiarze ułożenia się, aby korespondencye paryzkie były mu przesyłane telegrafem elektrycznym. Jeżeli tego dokona, będziecie odbierać jeszcze spieszniéj wiadomości z Paryża, a wszyscy korespondenci niemieccy będą musieli przyjąć charakter mojéj korespondencyi, która daje głównie *phisiognomie i appréciation. L'Indépendance Belge* ma trwale stałych korespondentów, nie licząc przypadkowych. Główny, siedzący ciągle w Zgromadzeniu narodowém, którego rozpoznać można po kolorze elizejskim, bierze rocznie 24,000 fr. Inny jest orleanistowski i parlamentarski. Trzeci, przeznaczony głównie do fiziognomii Paryża, jest urzędnikiem w prefekturze policyi. Przypomina on p. Fauriel, późniéj znakomitego historyka, który będąc urzędnikiem prefektury pod ministrem Fouché, prowadził korespondencyą z panią Staël. Trzeciego to korespondenta musi być list ogłoszony d. 9 t. m., który opisuje usposobienie ludu paryzkiego. Lud ten ma niewierzyć ni w Blanquiego, ni w Barbesa, ni w Prondhona, ni w Ludwika Blanc itd., ale ma być republikanckim i spodziewać się, że nieograniczone głosowanie powszechne będzie mu zwrócone. Przy takiém usposobieniu ludu, mówi korespondent, przy jego oświacie i pracowistości, obawa ruchu powinna być nieuzasadnioną, ale wprowadzić trzeba w rachunek namowy próżniaków, podszepty menerów, namiętności wszelkiego rodzaju i przypadek, który kierował zawsze losami Francyi. *L'Indépendance Belge* zdobyła sobie w Paryżu mocne stanowisko, gdyż zamieszcza więcéj nowin niż dzienniki francuskie.

Paryż 11 marca.

α Kwesta zrobiona *w l'abbaye aux bois*, na korzyść pogorzelców krakowskich, o któréj wam doniósł mój kolega δ, przyniosła 270 fr. Polskie kwestarki chciały dać miedzią 10 fr. dla służby kościoła, ale służba oddała za miedź srebro, z dodaniem 2 fr. Takie to szlachetne uczucia spotykają

się w ludzie francuskim. Roku 1848 w czasie kwesty w kościele St. Louis d'Antin, jedna kobieta dała swe kulczyki kwestarkom, a jedna murzynka przepraszała z płaczem, że tylko 3 sous dać mogła. Onegdaj kwesta zebrana przez księżnę Würtemberską w kościele St. Louis en l'Ile, wyniosła około 150 fr. Dziś zbiera się kwesta w kościele św. Rocha, a w przyszłą niedzielę zbieraną będzie w Notre Dame, w któréj, z téj okoliczności, kazać będzie ksiądz Lacordaire. Dzięki kwestarkom, duchowieństwu francuskiemu i Francuzom, ale z drugiéj strony gorliwości i pracowitości pogorzelców krakowskich, dla których kwesty się zbierają! Nie trzeba żeby pogorzelcy założyli ręce! trzeba raczéj żeby wzięli przykład z pogorzelców Hamburga i zalanych mieszkańców Budy, którzy w parę lat miasto odbudowali.

Emigranci polscy we Francyi, wspierani przez duchowieństwo, doznają jeszcze prześladowania ze strony rządu. Nie ma tygodnia, żeby nie wydalono z Francyi jednego lub dwóch, czy to dla politycznych opinii, czy to dla obrazków socyalistowskich znajdywanych w ich stancyach. Szczęściem, że nieostrożność naszych stara się zasłaniać ze znaną sobie gorliwością księżna Giedroić, która, jako dawna dama honorowa cesarzowéj Józefiny, używa wielkiego wpływu u p. Carlier i jego rodziny. W Piemoncie, pułkownik Breański musiał służbę opuścić, mimo, że utrzymywał swój pułk wzorowo. Minister wojny uwiadomił go, iż z przyczyny nieustannych nalegań dworów, jest życzeniem rządu, aby się podał do dymisyi, dodając, że w razie odmównym, będzie musiał go sam usunąć. Pułkownik Breański, aby zasłonić ministra przed zarzutami opozycyi, która by na usunięcie Polaka sarkała, zażądał dymisyi pod pozorem zdrowia. Rząd znalazł się szlachetnie i policzył mu emeryturę, jakby służył w armii piemontskiéj lat 40. Biorąc datę wnijścia Breańskiego do wojska polskiego, obliczył ją w summie 3500 fr. pensyi rocznéj. Breański ma mieszkać odtąd w Genui. Wszyscy inni Polacy, w liczbie około 15, znajdują się na połowie żołdu. Obecnie tylko w wojsku belgijskiém są cierpiani Polacy. Wielka to zasługa króla belgijskiego, że potrafił się oprzeć natarczywościom dworów, że odkrył zalety emigrantów i że im zaufał, polegając na ich honorze. Nieszczęściem, ministeryum liberalne, tj. anti-katolickie, zatruwa ich położenie, nie przypuszczając ich do awansu. Jenerał Kruszewski dowodzi od dawna dywizyą jazdy, a dotąd jest tylko jenerałem brygady. Toż samo można powiedzieć o innych oficerach polskich, którzy są pierwszymi do awansu, a których pomimo tego awans omija. W Hiszpanii jest zaledwie kilku w służbie czynnéj.

W Liverpoolu rozstrzygnie się wkrótce kwestya, czy świeżo przybyli z Szumli Polacy zostaną w Anglii, czy też popłyną do Ameryki. Na przedstawioną notę, że przyczyną wydalenia naszych z Turcyi był sir Str. Canning, lord John Russel ofiarował 8 funtów sterlingów (320 złp.) dla każdego, którýby chciał udać się do Stanów Zjednoczonych. Lord John Russel nie życzy sobie, aby Polacy pozostali w Anglii, chociaż ich wydalić nie ma prawa; toż samo dążenie pokazuje lord Dudley Stuart, wychodząc z przekonania, że tych którzyby pozostali czeka nędza, która rzuci na imie polskie w oczach Anglików cień szkodliwy. Towarzystwo demokratyczne przeciwnie, niezważając na nędzę i opinią Anglików, pragnie aby pozostali. W tak śliskich i niepewnych nadziejach, dobrze jest, że każda strona wysłała swego ajenta, i że przybyli z Szumli sami o swoim losie zadecydują. Ze strony lorda Stuarta przybył do Liverpoolu p. Szulczewski, a ze strony Towarzystwa demokratycznego p. Worcel. *Times* z dnia 8 t. m. poświęcił téj sprawie artykuł pod tytułem: *The polish Refugees from Hungary.* Przeświadczony o trudnościach, jakie spotykają cudzoziemców w znalezieniu zarobku w Anglii, radzi on przybyłym, aby udali się do Ameryki i powstaje na przeciwne rady dawane przez Towarzystwo demokratyczne. Ogłasza zarazem list p. Diosy, sekretarza Koszutha, napisany do lorda Stuarta, który oskarża Centralizacyą o robienie fałszywych obietnic i nadziei, o zdradzanie zaufania ziomków. *Times* okazywał się zawsze dla nas zbyt nieprzychylnym, aby jego rady zasługiwały na zupełną wiarę, ale jego artykuł maluje opinią mieszczaństwa angielskiego, którego on jest głównym organem. Zapewnie się skończy, jakem już dawniéj powiedział, że jedna część pozostanie w Anglii, a druga popłynie do Ameryki. Według rachunku który mam przed sobą, fundusz tak zwany emigracyjny (the Emigration fund), zebrany między Polakami w celu ułatwienia ziomkom podróży do Ameryki, wyniósł 567 funtów sterlingów (22,680 złp.). Hrabia ** dał 100 funtów, a reszta przysłaną została na ręce Towarzystwa dam. Z tego wydano 558 funtów na podróż 96 osób. Pozostaje w kassie 8 funtów. Lord Stuart nie wyprawiał nikogo systematycznie do Ameryki, ale ułatwiał każdemu podróż gdzie kto chciał. Na 96ciu 5ciu udało się do Hamburga, 1 do Belgii, 2 do Turcyi a 1 do Australii. Ci co udali się do Hamburga, zmuszeni zostali schronić się do Francyi, skoro Austryjacy miasto zajęli. Lord Dudley Stuart jest obecnie słabym na oczy, ale jego gorliwość o los Polaków nie ustaje. Szanowny lord ma się starać, aby listy Polaków bawiących w Stanach Zjednoczonych, przychodziły do Europy przez ambasadę angielską. Będzie to wielkie dobrodziejstwo dla nich, bo listy wyprawiane ze Stanów Zjednoczonych muszą być koniecznie frankowane, na co nie stać często emigrantów. Ta to przyczyna, tłumaczy nam, dla czego tak mało listów odbieramy z Ameryki. Brak listów kazał przesądzać, że emigranci zadowoleni są z położenia, ale pokazuje się, że ich położenie jest bardzo różne. Praca ma być ciężka, szczególniéj u dzierżawców, *farmers*, co zniechęca wielu. Rzemiosła tylko dobrze popłacają, jednakże w ogóle zarobek jest łatwy.

Wiadomości ze Stambułu są dobre. Kościelski zyskuje kredyt u osób politycznych, a Czajkowski mu pomaga.

Przegląd Polityczny.

W tych dniach miała nadejść do Berlina nota gabinetu angielskiego nasuwająca trudności w przystąpieniu Austryi ze wszystkiemi krajami do związku niemieckiego.

Na miesiąc marzec wypłacone zostały do kassy związku niemieckiego kwoty na każde państwo przypadające. *Bundestag* nie obraduje jak dawniéj donoszono, ale członkowie schodzą się i udzielają sobie nawzajem noty i wiadomości sprawy niemieckiéj tyczące.

Izby pruskie zajmują się ciągle budżetem.

Jenerał pruski Steinäcker znany w poznańskiem, umarł.

Hanower skłania się podobno do połączenia związku handlowego z pruskim, a między temi dwoma państwami zajść miały umowy tyczące się spólnego w kwestyi niemieckiéj działania. Skutki te przypisują missyi jenerała Nostiz do króla Ernesta-Augusta.

W dniu 13 b. m. przybyli kwatermistrze austryaccy do Drezna, spodziewany tam przeto wkrótce oddział powracający do Czech, który opuścił Lubekę dnia 12 b. m. Tegoż dnia przybył już do Lipska jeden batalion i 14go udał się do Drezna.

Budżet bawarski wykazuje deficytu rocznego 3 miliony złr. Interpellacya uczyniona została w Izbie ministrowi Pfordten żądająca wykazania, na co użytą została summa 60,000 złr. wzięta przez niego do Drezna na konferencye. W arsenałach bawarskich i warsztatach wojennych, panuje ciągła czynność.

— Wiadomości z Francyi, jak zwykle w tych czasach są mało ważne. Stronnictwa polują na popularność. Elizeum chciało wrócić się do głosowania powszechnego przy wyborach gwardyi; sprzeciwiła się Izba. Legitymiści przez organ p. Berryer żądają zwrotu podatku 45go centimowego, proponując przywrócenie opłaty od soli. Przewyższyli ich Montaniardzi i wnoszą zwrot tego podatku ale z owego miliardu franków wypłaconych emigrantom. Niepotrzebujemy mówić, że projekta te przyjęte przez Izbę niebędą.

Jenerał Excelmans został mianowany marszałkiem Francyi w miejsce p. Dode de la Brunerie.

Wykład prof. Micheleta wywołał skargi na dążność prelekcyj socyalistyczną. Powołano go przed Radę administracyi *Collége*, ale nie stawił się. Rada (to jest jego koledzy) większością 17 na 21 głosów wyrzekła naganę, ale nie żądała usunięcia od katedry, jak się wielu domagało.

— W Anglii przez dwa dni toczyły się rozprawy nad budżetem marynarki. Członkowie Assocyacyi Liverpoolu domagali się zmniejszenia liczby marynarzy do 30,000 ale Izba na żądanie lordów administracyi utrzymała 39,000 i ogólny budżet marynarki wynoszący 58 milionów złr.

Wiedeń 14 marca. Od kilku dni ciekawa toczy się polemika między tutejszemi dziennikami, za rządowe organa uchodzącemi, wywołana podaną przez *Neugkeits-Bureau* wiadomością o nowych przepisach karnych za przestępstwa drukowe. Dotyczący artykuł brzmi jak następuje:

„Nowy kodex karny już uzyskał sankcyą cesarską i za kilka dni ma być wydany. Z jego ogłoszeniem upadną wszystkie puszczone w obieg pogłoski o nowém prawie drukowém, gdy przepisy o przestępstwach druku wcielone zostały do powszechnéj księgi praw karnych. Według tego nowego kodexu, w razie zachodzącego przekroczenia drukowego, uważają się za winnych: autor, redaktor i wydawca, jeżli jeden z oskarżonych nie złoży dowodu, że artykuł wbrew jego woli został wydrukowanym. Gdy nie można wyśledzić autora, redaktora lub wydawcę, odpowiedzialnym jest komisant lub drukarz. Przez skazanie, na paragrafach kodexu karnego oparte, winowajca raz na zawsze utraca prawo do wszelkiéj odpowiedzialnéj redakcyi; daléj traci prawo wybierania i wybieralności na sejm państwa, na sejm krajowy i do Rady gminnéj, i niezdolnym jest do pełnienia obowiązków przysięgłego. Tytuły, ordery, godności, oznaki honorowe, publiczne urzędy, adwokatury, ajencye, notaryaty, pensye, beneficya, stypendia itd. odjęte mu zostają, z utratą prawa do odzyskania ich kiedykolwiek; utraca nawet prawo reprezentowania stron przed urzędem publicznym. Takie same skutki spadają na tych wszystkich, którzy rozkazem, poradą, nauką, pochwałą itp. spowodowali wydrukowanie, do tego dopomagali lub zysk z tego ciągnęli. We wszystkiém inném, porównane są przepisy na przestępstwa drukowe z ogólnemi przepisami karnemi, tak, że i kara śmierci orzeczoną być może. Z dniem 1 czerwca prawo to wchodzi w wykonanie i obowiązującym będzie dla całéj monarchii. Inne przepisy dotyczące dziennikarstwa, o ile nie wchodzą w zakres postępowania karnego, będą przedmiotem późniejszego rozporządzenia“.

Wiadomość ta spowodowała *Ost Deutsche Post* do silnego artykułu przeciw tym nowym, niepraktykowanym dotąd postanowieniom represyjnym, na który ministeryalna *Korespondencya austryjacka* zaraz tego samego dnia odpowiedziała oświadczeniem, że podanie, na którém się opiera wspomniony artykuł, jest fałszywe, że zatem *Ost Deutsche Post* walczy z młynami wietrznymi. „Jak bowiem byłoby rzeczą anormalną, słowa są *Korespondencyi*, na zwykłe mniéj ważne przestępstwo lub przekroczenie, tak dotkliwe i na całe życie skazanego wpływające naznaczać kary, tak też i na przekroczenia drukowe — a powiedzieliśmy już przy innéj sposobności, że rząd austryjacki nie znajduje tego odpowiedniem ani swojej godności, ani swojemu powołaniu, aby powszechne prawodawstwo karne nadwerężać, iżby tylko dziennikarstwu zajść z tyłu. Samo podejrzywanie w téj mierze, jakkolwiekby kwiecisto było wyrażone, jest niemal obrazą“. W końcu *Korespondencya* zapewnia z dobrego źródła, że obrady nad tym przedmiotem jeszcze trwają, a dotyczący operat niezostał dotąd przedłożony do sankcyi cesarskiéj.

Dzisiaj wszakże *Neugkeitsbureau* występuje najenergiczniéj w obronie swojego artykułu: „W mowie będące podania, mówi, z tak szanownéj doszły nas strony, że *za ich prawdziwość honorem i mieniem ręczyć możemy*, wszystkie zaś uwagi nad niemi *Korespondencyi austryjackiéj, kłamliwemi* nazwać musimy, gdy takowe mają jedynie na celu podkopanie w zwykły sposób kredytu, jakiego nasze podania, pod względem ich wiarogodności, dotychczas używały“.

Z drugiéj strony, *Austryjacki Korespondent*, organ księcia Schwarzenberga, oświadcza stanowczo, że podania *Neuigkeitsbureau* z najwiarogodniejszego pochodzą źródła, i są w zupełności prawdziwe.

Ostatnia *Korespondencya austryjacka* pomija te ostre repliki milczeniem, z czego wnosić można, że się czuje w błędzie. W każdym razie, rozwiązanie zagadki wkrótce nastąpić musi.

— Jeżli mamy wierzyć frankfurtskiéj korespondencyi w gazecie Szląskiéj umieszczonéj, Francya przesłała powtórną notę do gabinetu austryackiego, na jego odpowiedź. Nota rzeczona przybyła do Wiednia w pierwszych dniach marca i tylko pruskiemu posłowi była komunikowana; co się tyczy jéj treści, oświadcza ona w bardzo peremptorycznych wyrazach, że Francya mocno jest zdecydowana czuwać nad utrzymaniem w całości traktatów 1815 roku, o ile takowe niemieckiego Związku dotyczą, że zatem nigdy niezezwoli na zamierzone granic Związku rozszerzenie.

— Według *Neuig.-Bureau* książe Schwarzenberg odpowiedział już na list króla würtembergskiego. Książe, jak zapewniają, nie jest wcale przeciwny wyrażonemu przez króla sposobowi widzenia, ale nieuważa obecnéj chwili za stósowną do wprowadzenia instytucyi reprezentacyjnych, twierdząc, że przedewszystkiem konieczną jest jedność panujących do wspólnego działania, a wtedy dopiero, gdy ten cel zostanie osiągniętym, będą mogły słuszne wymagania narodu, w duchu króla würtembergskiego być uwzględnionemi.

— Ostatnie układy między rządem tutejszym a W. Portą względem węgierskich wychodźców do żadnego dotąd niedoprowadziły rezultatu. Porta sądzi, że już upłynął czas, przez który zobowiązała się do ich internowania i ścisłego nad nimi czuwania. Wszakże poseł austryacki w Stambule, w skutku odebranych świeżo instrukcyi od tutejszego gabinetu, miał oświadczyć, że rząd austryacki obstaje przy swojem żądaniu, aby pewna liczba wychodźców po nazwisku wymienionych, i do najznakomitszych członków emigracyi liczących się, jeszcze nadal trzymana była pod dozorem. Z drugiéj strony jednak niesprzeciwia się wcale uwolnieniu mniéj skompromitowanych wychodźców.

NIEMCY.

(*Posiedzenie Izby niższéj w Berlinie d. 10 marca.*) Etat ministeryum spraw wewn. wynosi w dochodzie 601,573 tal. Wydatki: bióro statystyczne i instytut meteorologiczny 106 265 tal. W administracyi: landractwa 761,239 tal. Policya: wydatki na jéj utrzymanie wynosiły w r. 1851 1,718,465 tal. a mianowicie: policya po większych miastach 685,654 tal., komissarze dystryktowi w Ks. Poznańskiem 54,230 tal., fundusz dyspozycyjny dla policyi (tajnéj) 110,000 tal., żandarmerya 868,581 tal. Komissya wnosi aby wyrazić „życzenie“ izby równocześnie z zaprowadzeniem organizacyi gminnéj, koszta policyi miejscowéj z wyjątkiem płacy urzędników osobno przez rząd ustanowionych, wykréślone były z budżetu krajowego. Poprawki zmierzające do zmiany tego wniosku odrzucono i wniosek przyjęto. Koszta utrzymania policyi w Berlinie podniosły się z 172,151 na 502,855 tal. Komissya tak nagłym wzrostem téj rubryki zastraszona wnosi, aby Izba orzekła, iż wydatki te nie mogą być za stałe uważane i znów swoje życzenie objawia, aby rząd starał się o zmniejszenie kosztów. Komissarz rządowy sprzeciwia się temu i żąda, aby wszystkie pozycye jako stałe przyjęte były, inaczéj organizacya policyjna nie da się utrzymać. Mimo tego Izba uchwaliła przyjęcie wniosku komissyi, czém rząd się zastraszać nie powinien, bo przyszła Izba może równe albo i większe potwierdzi wydatki. Czyszczenie ulic w stolicy kosztuje kraj 33,000 tal., bo dziwną mięszaniną instytucyi politycznych i miejskich, całe państwo składać się musi na podatek na zamiatanie ulic berlińskich.

Wydatki na komissarzy dystryktowych w Poznańskiém spowodowały komissyę, iż ze względu na § 135 organizacyi gmin wniosła: aby Izba objawiła życzenie, że po zaprowadzeniu urządzeń gminnych w księstwie wydatki te wykréślone będą z budżetu. Schlotheim utrzymuje, że zanim zmiany postanowień prawnych nie nastąpią, rząd nie jest obowiązany do wykréślenia téj pozycyi i wnosi za odrzuceniem żądania komissyi, gdyż rząd takiéj uchwale nie może rychło zadosyć uczynić. Bodelschwingh broni wniosku komissyi.

Niegolewski również wniosek jéj popiera. Pyta on, na co tu w Izbie Polacy siedzą, jeżeli wciąż mają być rządzeni prawami wyjątkowemi, jeżeli nie mają obradować nad prawami które i Polaków obowiązywać mają. Jeżeli koniecznie mają być dla Poznańskiego odrębne wydatki umieszczone w budżecie, niechaj to na inném miejscu nastąpi, np. na zakłady edukacyjne, na których tam zupełnie zbywa.

Minister spraw wewn. Instytucya ta istnieje od dawna w Poznaniu i powszechnie uznana jest za korzystną. W roku zeszłym Izba uchwaliła jéj zatrzymanie, nie uważam przeto za właściwe, aby ją tu kwestyonować; niechaj to na przyszłość zostanie, a ta pokaże, jakie trudności nawinąć się muszą przy wykonaniu wniosku komissyi. Izba przyjęła oklaskami mowę ministra i wniosek oczywiście odrzuciła, zwłaszcza że i deputowany Arnim uważał tę instytucyę za niezbędną, lubo nie można jak mówił na to zważać, że nie każdemu z mieszkańców jest ona przyjemną; radzi przeto aby życzenie komissyi jako niczém nieupowodawane odrzucić, i tymczasowo rzeczy po dawnemu zostawić.

Z summy do dyspozycyi policyi projektowanéj, 30,000 przeznaczone są dla niższéj, zaś 80,000 tal., dla wyższéj policyi. Komissya wnosi, aby zważywszy na zmienione stósunki i zaprowadzoną w kraju spokojność, summę tę w r. 1850 wyznaczoną zniżyć na 50,000 tal. Möller a późniéj Harkort chcą ją mieć zredukowaną na 25,000 tal.

Schubert: Komissarz rządowy oświadczył w komissyi, że wszystkie rządy konstytucyjne podobny fundusz mają i mieć muszą. Francya przez 15 lat rządów Ludwika Filipa nie przeznaczała wyższéj na ten cel kwoty nad 100,000 franków, tj. około 27,000 tal. Wydatki z tego funduszu powinny być więcéj szczegółowo wymienione. Zdaje mi się, że największa część téj summy idzie na utrzymanie rządowych dzienników. Mówca przyjmuje, że w rządach konstytucyjnych ministeryum musi mieć swój organ któryby go bronił, ale na to za dużo tyle pieniędzy. Zdawałoby się, że rząd wspiera i zagraniczne dzienniki, a przecież przez cały rok ubiegły, ani jedno pióro nie broniło wytrwale rządu pruskiego i jego polityki. W końcu przemawia za wnioskiem komissyi.

Minister Westphalen: Komissya wnosi za zmniejszeniem tego funduszu dowodząc, że zmiana stósunków nie stoi temu na przeszkodzie. Wprawdzie czasy są spokojniejsze, ale tylko pozornie. Myliłby się, ktoby utrzymywał, iż kraj do przystani pokoju zawinął. Rewolucya nie zaprzestała nurtować, i to z powodu klęsk swoich, zapamiętaléj, (*oklaski.*) W Londynie i Szwajcaryi tłumy politycznych wychodźców działać nie zaniechały. Inne państwa wzmocniły swoje środki obrony, a i Prusy nie mogą pozostać w tyle. Fundusz ten i w tym roku potrzebny w tejże saméj summie i odwołuję się do patryotyzmu od téj Izby nieodłącznego, aby ta niezmniejszając funduszu żądanego, dała rządowi środki do utrzymania państwa w bezpieczeństwie. (*Oklaski.*)

Möller popiera swój wniosek, ale słów jego wśród ogólnego zgiełku nie słychać.

Landfermann przeciw wnioskowi komissyi, przytacza również przykład Francyi, gdzie nie tysiące ale milion przeszło tajne wydatki wynosiły. Odmówienie tajnych wydatków jest wotum nieufności dla rządu, od czego mówca odradza, a zarazem zachęca, aby się trzymać z Austryą przeciw Zachodowi i Wschodowi. Fundusz ten przeznaczony na dziennikarstwo i policyę tajną: ta ostatnia nikczemnych wymaga narzędzi, ale wódz dobry używa takich lubo niemi pogardza. Dziennikarstwo jest potęgą dla złego i dla dobrego. Każde stronnictwo ma swój organ, czyliż rząd ma go być pozbawionym? Dawno zaniedbano tego, aby naprzeciw dziennikarstwu prywatnemu postawić urzędowe, a ta obojetność na dobre nie wyszła. Oszczędność jest tu naganna. Fryderyk II miał swojego Hertzberga, Cesarz Austryacki swojego Müllera; idzie tu o to, aby stworzyć prawdziwe pruskie dziennikarstwo. W końcu zwraca mówca uwagę na małość summy żądanéj, gdzie idzie o miliony.

Bodelschwingh z Hagenu broni komissyi która uważała, iż dawniéj 17,000 tal. wystarczało, a summa ta rosła ciągle. Wydatki na policyę całkiem jéj nie pochłaniają, ale dziennikarstwo. Komissya mniemała, że od zaprowadzenia nowego prawa drukowego, rząd może się obejść bez wpływu na dziennikarstwo, a jeżeli chce na nie działać, to subwencye najgorszym do tego środkiem...... Minister odwoływał się do patryotyzmu Izby, nie wiem czy on się da mierzyć 30-ma tysiącami talarów. Mam jednak moje powody, mówi daléj Bodelschwingh, dla czego głosować będę przeciw wnioskowi komissyi, przeciw własnemu nawet dawnemu przekonaniu; ale to są moje prywatne wiadomości, których nie wyjawiam. (Oho! z *lewéj*).

Ulrichs za wnioskiem komissyi, przyznaje potrzebę policyi, a wykazuje szkodliwość dziennikarstwa na utrzymaniu będącego i jako ani gazety ani pseudonimy broszury rządów nie zbawiły.

Komissarz rządowy: Nie widzę powodu tajenia, że na utrzymanie dziennikarstwa w kraju i za granicą użyto część funduszu tego. Potrzeba tego została uznaną, i odzywano się nawet, że rząd dawniéj skąpił tych wydatków i nie działał ku dobru publicznemu jak należało. Cała summa nawet na ten cel użyta nie byłaby zbyteczną. W r. z. użyto 77,500 talarów. Z summy téj, tak dobrze jak z każdéj innéj złożony będzie rachunek, ale nie Izbie obrachunkowéj kollegialnie. Rząd nie potrzebuje taić się z użyciem téj summy. (*Oklaski.*) Rachunek złożony będzie osobiście prezesowi Izby obrachunkowéj. Milczeniem pokrywa się nieraz osoby które prawdziwe krajowi złożyły przysługi i to nieraz z niebezpieczeństwem, a rząd musi bronić tych, którzy mu służą. (*Oklaski*) Simson oznajmia, iż nie będzie za żadną głosował poprawką, bo odrzuca wszelką myśl tajnych funduszów.

Wniosek Möllera odrzucony znaczną większością. Wniosek komissyi odrzucony 124 przeciw 153 głosów. Projekt rządowy przyjęty 174 głosami przeciw 78.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Gazeta Wrocławska donosi z Poznańskiego pod d. 9 marca: Zdaje się, że założenie czwartego gimnazyum polskiego dla północno-wschodniéj okolicy księstwa ze strony właściwych władz pod szczególną wzięto uwagę, gdyż przepełnienie katolickiego gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, coraz mniéj dowodzi potrzeby zmniejszenia napływu do téj szkoły i tym sposobem o ile można zaprowadzenia redukcyi klas (?) i liczby uczniów. Trudno jednak oznaczyć miejsce przeznaczyć się mające na nowy ten zakład naukowy, gdyż pomieszane żywioły narodowe po większych miastach, zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego nie małe nastręcza trudności. Zdaje się, że Gniezno najstosowniejszém do tego byłoby miejscem, jako stanowiące środkowy punkt obwodu, w którym najmocniéj żywioł Polski przeważa. Jedno coby naprzeciw temu mówiło, byłaby zbytnia bliskość Trzemeszna. Zakład ten nowy niezaspokoiłby wcale potrzeby brakujących tu technicznych naukowych zakładów.

Zadna część monarchii nie jest tak ubogą w wyższe praktyczne szkoły, jak tutejsza prowincya. Szkoły realne w Międzyrzycu i Krotoszynie, nie są zdolne temu brakowi zadosyć uczynić, raz że w zbyt oddalonych częściach prowincyi leżą, powtóre, że liczne wymagania i przepisy nie dozwalają tym zakładom postępować w właściwym techniczno-praktycznym kierunku. Dla wyższego technicznego wykształcenia się młodzieży, nieodzownem byłoby powiększenie liczby podobnych zakładów i ich rozwinięcie; nasze bowiem gimnazya w dzisiejszéj swojéj postaci i urządzeniu, obok zbytecznych klasycznéj treści przedmiotów naukowych, nie zdołają zastąpić potrzeb rzeczywistego życia, lubo nie można im zaprzeczyć wartości, pod względem humanitarnego kształcenia uczniów nawet technicznemu poświęcających się zawodowi.

Ten sam korespondent narzeka daléj nad złemi drogami w księstwie, gdzie nieraz nie bez widocznego niebezpieczeństwa podróżować można, od dróg nieżwirowych nie wiele się nawet różnią w dobroci bite gościńce, po których dyliżanse chodzą.

Konstytucyjna korespondencya pisze: Gdy wybrany z 4go okręgu wyborczego Poznańskiego do Izby I dziedzic dóbr Gustaw Potworowski nie nadesłał w czasie przepisanym, oświadczenia względem przyjęcia wyboru, nowy przeto termin wyborów naznaczony został na dzień 23 lutego. Na takowy jeden tylko wyborca się stawił, który się od głosowania wstrzymał. Nowy jeszcze przeto termin rozpisany na dzień 14 kwietnia.

FRANCYA.

Paryż 11 marca. Dzienniki opozycyjne donoszą, że prezydent z wielu departamentów odebrał jednozgodne doniesienia o najgorszém wrażeniu, jakie sprawia opór jego w zatrzymywaniu obecnych ministrów, których niezdolność zanadto widocznie po kilka razy się okazała. Postanowił więc zmienić ministrów, ale nie powołuje p. Odillon-Barrota ani pana Faucher, lecz wraca się do dawnych ministrów i upoważnia panów Fould i Persigny do ułożenia gabinetu. Wprawdzie mówiono dość długo o gabinecie pana Barrot, to wszakże pewna, że stanowczego wezwania on nie otrzymał i otrzymać nie mógł, bo go różni osobista antipatya z panami Fould i Baroche, którzy na nowéj liście mają figurować. Dawny gabinet powróci — jak go zaś przyjmie zgromadzenie, które tym samym ministrom dało wotum nieufności, przewidzieć łatwo.

— Wykład p. Micheleta w Collége de France zdaje się być niebezpieczny rządowi. Przypominają sobie czytelnicy, że mało co przed rewolucyą lutową w r. 1847 oddalono go wspólnie z panem Quinet; obu przywrócono w pół roku. Dzisiaj chodzi znowu o usunięcie p. Micheleta. Administrator *Collége de France* pan Barthélémy St-Hilaire zawezwał profesorów kolegium, aby się zastanowili nad tendencyą wykładu słynnego historyka. Zebrali się profesorowie w dniu 12 marca i postanowili odczytać stenografowaną lekcyą p. Micheleta, któréj autentyczności on zaprzeczył, dowodząc, że ją złośliwie wykrzywiono i opuszczono miejsca cechujące jego dążność naukową i moralną. Profesorowie odroczyli decyzyą do dnia dzisiejszego wzywając po raz wtóry p. Micheleta; wątpią wszakże aby on się stawił i powszechne jest mniemanie, że szanowni koledzy oświadczą się za zawieszeniem jego kursu, żądając wyroku od władzy wyższéj. Bezstronni utrzymują, że w procesie wytoczonym p. Michelet więcéj jest zawiści partyjnéj niżeli prawdy, i lękają się, że za usunięciem p. Micheleta pójdzie zniesienie jego katedry i innych, coby radę nadzorczą wychowania wystawiło jako nieprzyjaciela światła i wolności opinii.

— Sprawa wyborów gwardyi narodowéj, jak dzisiaj pokazuje się, nie zupełnie załatwiona. Wczoraj po raz wtóry wysłuchała komisya ministra spraw wewn. zgodziła się już z rządem co do kwestyi głównéj, to jest co do zatrzymania w urzędowaniu oficerów i podoficerów gwardyi, aż do ogłoszenia nowego prawa. Atoli ministeryum utrzymuje, że zatrzymanie oficerów może być słuszne bez prawa przechodniego, na które zgodziłoby się tylko w tedy, gdyby zgromadzenie uznało je za potrzebne.

Komisya zdziwiła się takiém tłomaczeniem a jeden z jéj członków pan Lacrosse wystąpił dosyć żywo. Wtedy minister zażądał dwóch dni do namyślenia się, a komisya odroczyła się aż do środy z postanowieniem, że jeśli gabinet nie przedłoży projektu, wtedy ona zażąda od zgromadzenia uchwały odraczającéj wybór oficerów i podoficerów gwardyi narodowéj aż do ogłoszenia nowego prawa. Dziś o 4téj zebrała się pewna ilość reprezentantów lewéj, celem naradzenia się czyli oficerowie republikańscy gwardyi narodowéj mają w dniu 25 marca zażądać dymisyi. Decyzya jeszcze nie wiadoma.

— Posiedzenie Izby zajęte było sprawami czysto miejscowemi. P. Berryer przedłożył dość dziwną propozycyą. Domaga on się, aby sławny podatek 45 centimowy uchwalony przez rząd tymczasowy, zwrócony był w ciągu 4ch lat przez przywrócenie dawnego podatku od soli i powiększenie cła od soli cudzoziemskiéj.

— Pan Niewerkerke wykonywa w téj chwili model posągu Napoleona przeznaczonego dla miasta Lyonu. Cesarz przykłada rękę do serca i mówi: „Lyończycy, ja was kocham.“ Wiadomo że cesarz przejeżdzając z Grenobli do Lyonu w r. 1814 był w tém mieście, ściśniony ogromnym tłumem i przyjęty z zapałem nie mógł nic więcéj wymówić nad te słowa.

Renty 3% 57.—80. — Renty 5% 94—15 spad. 10 cent.

Paryż 12 marca. Propozycya pana Berryer o któréj wczoraj wspomnieliśmy brzmi jak następuje.

Art. 1. „Dochód nadzwyczajnéj opłaty 45 centimów pobieranéj na mocy dekretu z d. 26 marca 1848 zwrócony będzie przez skarb aż do wysokości summy 174,212,404 fr. w sposób następujący.

Art. 2. „Ustępuje się 10 cent. od ogólnéj summy wszystkich podatków na lata 1852, 1853, 1854, 1855.

Art. 4. „Przywraca się podatek od soli dla pokrycia resztującéj wypłaty, a zaś od soli zagranicznéj podwyższa się cło stósownie do jéj przywozu morskiego lub lądowego.“ P. Berryer nie długo czekał na naśladowców, poszli za nim Montaniardzi tylko jeźli on chce wypłaty przez przywrócenie podatku soli, to Montaniardzi domagają się, aby zwrócono go z owych 1000 milionów, które wypłacono emigrantom. Ten wniosek podpisali panowie Lagrange i Noël Parfait. PP. Ducoux i Chavoix podali nieco odmienny. To ubieganie się o popularność przedstawia smutny widok. Wszakże kiedy Elizeum miało podobną myśl, oskarżano je o zamiary imperyalistyczne, dzisiaj dzienniki Elizejskie słusznym odwetem mogą nazwać projekta legitymistów i Montaniardów żebraniną głosów na wyborach. Trudno też bowiem bardziéj nie praktycznego wymyślić projektu. Zwrot podatku 45 cent. dla mass niezmiernie małą ulgę przyniesie, dla skarbu będzie u zczerbkiem dotkliwym. Nawet środki podane przez pana Berryer (niepraktyczności wniosku Montaniardów dowodzić nie ma potrzeby,) nie są stósowne, bo umniejszać podatki na lat 4 jestto samo co zmniejszać je na zawsze, a p. Berryer jest temu najmocniéj przeciwny.

— Komissya budżetowa nie czekając na sprawozdanie komitetu z pięciu, wysadzonego przedwczoraj przeszła pokrótce rozmaite ministerya, i już przystąpiła do rozbioru budżetu sprawiedliwości. Komissya prawa gminnego i departamentowego wróciła do uchwalonéj poprzednio decyzyi, i po żwawéj i głębokiéj rozprawie, postanowiła, że prefekt będzie miał prawo odmawiać aprobacyi uchwałom rad municypalnych w razie zgwałcenia praw i regulaminów. 2) Że w innych razach tylko rada prefekturalna może odmawiać aprobacyi, ale prefektowi służy prawo odwołania się.

— Z niecierpliwością oczekiwano dzisiaj rezultatu narady administracyi *Collège de France* względem pana Michelet. Większością 17 głosów na 21 rada postanowiła wyrzec naganę dążności zbyt politycznéj profesora, ale tąż samą większością postanowiła nie domagać się zawieszenia lekcyi; jedynie wyciąg z protokółu téj narady kazano zakomunikować ministrowi oświecenia.

— Jenerał Excelmans został mianowany marszałkiem Francyi. Oprócz niego jest pięciu. Soult, Gérard, Sebastiani, Reille i Hieronim Bonaparte.

ANGLIA.

Londyn 11 marca. Ministeryum straciwszy miesiąc cały na odroczeniach i niepłodnych dyskusyach, przystąpiło nakoniec do spraw poważnych. Wczoraj w Izbie niższéj przedstawiło budżet marynarki. Dla téj części służby domaga się summy 5,727,259 fs. podzielonych jak następuje:

Na służbę czynną 4,223,875 fs., nieczynną i rezerwową 1,360,188 fs., na wydatki innych departamentów, jak np. przewóz wojska itp., 143,200 fs.

Pierwszy rozdział zawiera 13 paragrafów, które można streścić w trzech: 1) Żołd i utrzymanie marynarzy. 2) Utrzymanie okrętów składających marynarkę królewską. 3) Administracya służby. Pierwszy dział zabiera summę 1.936,355 fs., drugi 2,011,308 fs., trzeci 138,025 fs., pozostają różne wydatki reprezentowane summą 140,000; tak więc pominąwszy koszta administracyi i różne wydatki, personale i materyał marynarki wyobraża summę 3,947,662. Wiadomo, że w zeszłym roku w Liverpoolu utworzyła się assocyacya, mająca na celu reformę finansową i nakłonienie rządu do umniejszenia wydatków na wojsko i flotę o 10 milionów fs. Członkowie tego stowarzyszenia zasiadający w Izbie niższéj, nie zaniechali okazyi zapytać, czyli w czasie spokoju, kiedy opinia publiczna tak gwałtownie i tak sprawiedliwie domaga się zmniejszenia powszechnego podatków, jest rzecz roztropna wydawać tak ogromne summy na utrzymanie nieużytecznego materyału. Stronnicy systemu uzbrajania zrozumieli, że reforma ekonomiczna koniecznie pociągnie reformę skarbową i dowodzili naprzód, że dla utrzymania wyższości marynarki angielskiéj nie można mniéj wypuszczać na morze okrętów jak 5 corocznie. Późniéj zgodzili się na dwa. Ale i ten koszt z dodatkiem kosztów na fregaty, porty itd. jest ogromny. W roku 1835 Anglia miała 15,000 marynarzy i 9000 żołnierzy marynarki. Co kosztowało 1,272,879 fs. Dzisiaj ma ona skutkiem pomnożenia parowców 26,000 marynarzy i 11,000 żołnierzy marynarki, kosztujących razem 1,936,355 fs. W ciągu 16 lat podwyżka zaszła o 5%; wydano summę ogromną. Czyż więc stronnicy pokoju nie mają prawa pytać na co? Dla tego też pan Hume na dzisiejszém posiedzeniu pierwszy powstał przeciwko zbytnim wydatkom, a postępując zwolna proponował zmniejszyć kontyngiens marynarki do 30,000 ludzi. Tę propozycyą zbijali gwałtownie lordowie admiralicyi, dający między innemi do zrozumienia, że rewia w zeszłym roku w Cherbourgu odbyta wykazała niemałe zalety floty francuzkiéj. Przeciwko temu zasdrosnemu współzawodnictwu mogącemu tylko poprowadzić Francyą i Anglią do niepotrzebnych a ciężkich wydatków, powstał z mocą pan Cobden. Powiedział on, że w obec trudności finansowych Francyi, byłoby z jéj strony nierozsądkiem z wielkim kosztem budować okręty wojenne i ciężkie fortyfikacye na brzegach, tak jak byłoby nierozsądkiem Anglii dawać jéj przykład i podsuwać pozory usprawiedliwiające jéj budżet. Marynarka francuzka z angielską nie mają potrzeby walczyć z sobą jako rywale, tylko jako sprzymierzeńcy. Zapowiedział w końcu p. Cobden mocyą domagającą się, aby z Francyą rozpocząć negocyacye w celu stopniowego rozbrajania i zmniejszania podatków uciskających ludy. Poparł jego głos pan Mackinnow deputowany Glasgowa którego głos jest powagą w przedmiocie handlu i statystyki handlowéj. Powiedział on, że państwa europejskie biegną na wyścigi do bankructwa, dwa tylko wyjąwszy, to jest Belgią i Prusy. Przyuczono się straszyć flotą rosyjską, czem że ona jest? Według mówcy liczbą okrętów nie równa się nawet flocie należącéj do dwóch domów handlowych w Londynie to jest p. Prescott i Greene i pana Guilbour et comp. Zresztą nigdy jeszcze marynarka angielska nie była w tak świetnym stanie jak dzisiaj. Swieże wycieczki dowiodły wprawy, zręczności i karności. Wprowadzono też reformy mające na celu poprawę marynarzy, których upoważniono a nawet zachęcano do zamiany codziennéj porcyi rumu na zwiększenie żołdu. Wszelako mimo te słowa, które w kraju silny znajdują odgłos, Izba większością 169 głosów przeciw 161 odrzuciła wniosek pana Hume i siła marynarki angielskiéj wynosząca 39,000 utrzymaną została.

— Lord Palmerston z wielkim kosztem wydał historyą wojny węgierskiéj in folio o 390 stronnicach. Jestto zbiór dokumentów nie mających zapewne wagi dla parlamentu, który je kazał drukować na wniosek Dudleya Stuarta, ale tworzących najzupełniejszą i najjaśniejszą historyą téj sprawy. Przedrukowano tam konstytucyą Austryacką, Węgierską, wszystkie raporta jenerałów cesarskich, buletyny armii Rosyjskiéj i wielką liczbę ogłoszeń powstańców polskich i węgierskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. Tutejszy ksiądz Przeor OO. Dominikanów znajduje się obecnie w Berlinie w celu zbierania składek na odbudowanie spalonego kościoła i klasztoru.— Poprzednio objechał w tymże celu Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Dnia 17go marca o godzinie 11éj w południe. W téj chwili alarm z wieży Maryackiéj przeraził nas. Sadze w kominie pałacu Potockich pod *Baranami* zajęły się, ale natychmiast ugaszone zostały.

— Dowiadujemy się, że przejeżdżający z Wiednia do Warszawy profesor E. Meyer, przedstawi w dniu 22 b. m. *wielkie widowisko optyczno-fizyczne* tak nazwanych *Dissolving-views* (obrazy mgliste) wynalezionych przed kilkoma laty w Londynie.

— Jedną z osobliwości Londynu jest bez wątpienia pewna stara kobieta, utrzymująca rodzaj szkoły, w któréj uczy dzieci sztuki żebrania. Fakt ten okazał się z raportów komisyi wydelegowanéj z Izby niższéj dla zbadania stanu żebraczego. Z tego raportu dowiadujemy się również, że Londyn liczy przeszło 15,000 ulicznych żebraków, z których większa część wyżebrze sobie dziennie cztery do dwunastu szyllingów (24 złp.). Wiele żebraków zbiera się w wieczór do klubów gdzie wesoło resztę dnia spędzają. Środki jakich używają do obudzenia litości, są niezliczone. Najpospolitszym jest otoczenie się liczną dziatwą, którą na ten cel dziennie wynajmują — są przykłady, że za takie wynajęcie jednego dziecka płacono po 2 szyllingi. Pewna kobieta przez dziesięć lat żebrała na jednem i tém samém miejscu, z dwojgiem bliźniąt, które nigdy nie rosły!

— Piszą, że Mayerbeer skomponował nową operę komiczną, która jeszcze przed jego „Afrykanką“ ma być w Wiedniu przedstawiona.

— Wiadomo, że w Niżnym-Nowogorodzie odbywają się jarmarki, które obok lipskich uważać można za najznakomitsze w Europie. Dziennik rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w zeszycie z lutego b. r. zawiera sprawozdanie o jarmarku zeszłorocznym, z którego następne podajemy wyjątki: Jarmark zwykle rozpoczyna się 15 lipca i trwa do 25 sierpnia — tą razą przedłużył się aż do 8 września. Wartość przywiezionych na jarmark rosyjskich towarów wynosiła 42,942,861 rubli srebr., zagranicznych europejskich i kolonialnych 4,782,122, azyatyckich 8,259.598 razem 55,984.581 rubli sr., a zatém o 492,000 rubli więcéj aniżeli w r. 1849. Dochód z konsumpcyi w restauracyach, z teatrów i innych miejsc rozrywce poświęconych wyniósł 212,855 rubli srebr. Handel futer, towarów lnianych, wełnianych i bawełnianych znacznie się podniósł w tym roku; handel herbatą mniéj korzystny — w ogóle jednak jarmark ten policzyć można do lepszych.

— Dzienniki francuzkie opowiadają dziwne samobóstwo, w końcu zeszłego miesiąca dokonane. Pewien rolnik sprzykrzywszy sobie życie, i postanowiwszy kres mu położyć, uprzągł jednéj nocy parę wołów w jarzmo i wyprowadził je pod pobliskie drzewo. Tam przywiązawszy postronek do jarzma, drugi koniec jego uwiązał do drzewa, sam zaś włożył głowę w pozostawione w środku zadziergnięcie — i zaczął poganiać woły.... Zrana znaleziono go z szyją zupełnie spłaszczoną, tak iż głowa zaledwie trzymała się kadłuba...

Przyjechali do Krakowa od dnia 14 do dnia 15 marca: Zieliński Edward z Sącza. Römisch Józef z Oppawy. Hülesch Franciszek z Pragi. Noe de Sawet Anna z Wiednia. Majer Fryderyk z Prus. Hülfreich Maurycy, Piehler Józef z Pesztu. Bobrowski Adolf hrabia z Grojca. Blum Emilia, Jabłoński Ludwik, Jabłoński Wacław z Rzeszowa. Polatsch Filip z Altendorf. Gumiński Jan z Tarnowa. Willman Wilhelm ze Lwowa.

Wyjechali: Andräs Aleksander kapitan do Salzburga. Hradina Wojciech porucznik do Berna. Lange Andrzéj do Wrocławia. Foumel Ernest, Mabon Prosper do Paryża. Pulvermacher Hejmann do Mysłowic. Englisch do Weiskirchen. Stankiewicz Kazimierz, Borkowski Roman, Bielecki Leonard, Płoński Jan, Ramberg baron kapitan, Schönfeld hrabia kapitan, Strauhal, Molitoris ksiądz do Lwowa.

O POLSCZYZNIE
W DZIELE GEOMETRYA

wyłożona sposobem uzmysławiającym, do użytku młodzieży w gimnazyach niższych,

przez

Dra A. R. URBAŃSKIEGO.

(Lwów. — Nakładem P. Stockmana, 1851).

Zakładające się we Lwowie gimnazyum polskie posiada nauczycieli zdatnych, trudne swe powołanie pojmujących. W liczbie tych a ledwie nie śmiałbym powiedzieć na ich czele, znajduje się pan Urbański, dla którego żadne trudności nie są za wielkie, żadna praca przeciążającą, gdzie

idzie o prawdziwą korzyść powierzonéj mu młodzieży. Wydał on niedawno: „Naukę gospodarstwa wiejskiego“, któréj część 1^{sza} zawiera wykład popularny zasad Fizyki i Chemii; dziś wydaje „Geometryą“ w czterech oddziałach, dla czterech początkowych klas gimnazyalnych. Dwa oddziały wyszły już z druku. W przedmówcie wyraża się autor: że „pisze i równocześnie do druku podaje“; rozumie się więc że robota idzie z pośpiechem. Z przedmowy dowiadujemy się także: „iż pan H. Suchecki przegląda manuskrypt autora w celu załatwienia korekty“; a z noty na str. 61 przekonywamy się, że tenże pan Suchecki przyczynił się do terminologi w tém dziele użytéj.

Niosąc hołd zasłużony dobrym chęciom i zdolnościom pana Urbańskiego, niemożemy zataić bolesnego uczucia jakie w nas obudziła przyjęta przez niego terminologia. Nie pojmujemy dla czego obdarzył naukę wyrazami nowemi, nic na swoją obronę niemającemi, w miejsce tych, które od czasu zaprowadzenia komisyi edukacyjnéj w Polsce, zatem przed 80 blisko laty po dziś dzień wszędzie i zawsze w szkołach używane były. Gdyby p. Urbański zamiast udawania się po niektóre wyrazy do pana Sucheckiego, był zajrzał do dzieł polskich, czy to oryginalnych czy też tłumaczeń w Warszawie, Wilnie i Krakowie*) w przedmiocie matematyki początkowéj w ostatnich kilkudziesięciu latach wydanych, a dzieł takich mnoga jest liczba, byłby się przekonał, że w téj nauce wszystko mamy przełożone co się przełożyć mogło i powinno, że mamy zatrzymane niektóre obce wyrazy, ale te już w języku naszym zyskały prawo obywatelstwa, że mamy wiele nazwisk szczeropolskich i dokładnych, mamy także niektóre niebardzo szczęśliwie znalezione, ale nie mamy zupełnie złych i język obrażających, „a język (jak mówi nasz Sniadecki) uważany być powinien jako arka święta, kiórej niegodzi się dotykać tylko uprzywilejowanym, tojest nadzwyczajnym talentem udarowanym ludziom. Przyjęcie powszechne, długie i stałe używanie zrobionego nazwiska nadaje mu świętość i powagę, któréj nie godzi się naruszać bez lekkomyślności i obrazy. Jestto moneta w bieg puszczona i najwyższéj zwierzchności naznaczona stęplem, którego niewolno fałszować i odmieniać. Wykręcanie, porywcze i nieuważne budowanie, albo przerabianie słów powszechnie przyjętych i oddawna używanych jest najczęściéj obrazą języka i narodu, a żadną dla nauki pomocą. Gdziekolwiek niezachodzi prawdziwa potrzeba, tam nowego wyrazu tworzyć, ani powszechnie przyjętego i od dobrych pisarzów używanego odmieniać się niegodzi: inaczéj jestto podkopywać stałość języka, jestto psuć, zaciemniać język, i strącać go do stanu barbarzyństwa, a razem wystawiać starożytny naród w stanie dziecięcia, które się jeszcze nie nauczyło gadać.“

Niepodobna nam tutaj iść z krytyką kartka w kartkę za dziełem p. Urbańskiego: w ogóle to tylko powiedzieć możemy, że język nasz nie ma w tém dziele swéj narodowéj fizyognomii, bo tok i sposób wyrażania myśli wzięty jest żywcem z niemieckiego.

Co do pojedynczych niestósowności w terminologii, wymienimy tu niektóre, i tak:

(§ 38) *Kwadrat* nazwano czwartakiem; — *prostokąt*, rektangułem, czwartańcem; — *Kwadrat ukośny (romb)* czwartaczanem; — *równoległobok*, czwartaczukiem, skośnokątem; — *trapez*, czworoczanem; — *trapezoid*, czworaczukiem, różnokątem, czworobokiem skośnym. Nowe te nazwiska są według zeznania autora, fabryki pana Sucheckiego. Snać nie miał pan Suchecki w pamięci zdania Sniadeckiego: „Klecenie nowych słów tam gdzie ich nie potrzeba, jest znakiem lekkomyślności i nieuszanowania narodu; bo nieprzystoi prywatnemu wedle przywidzenia wprowadzać odmian do drogiéj wszystkim własności powszechnéj; nie godzi się myśleć, że język jest dziełem dziwactwa i samowolności, nie zaś owocem rozsądku, długiéj rozwagi i powszechnego zezwolenia.“

(§ 12., § 27 ttd.) *Podzielenie na dwie równe części* nazwano z niemieckiego halbiren, połowieniem. Zamiast: *podzielić na dwie równe części linią, kąt* itp., znajdujemy wyrażenie: połowić linią, kąt itp., zapewne z tego prostego wniosku, że kiedy halb znaczy *połowę*, zatem halbiren znaczyć powinno połowić, a das Halbiren, połowienie. Nieszczęśliwszego wynalazku nie znam w naszym języku. **) Sniadecki mówi: „Nie jestto rzecz dana każdemu dobrze uczuć co przystaje do naszego języka, a co mu się przeciwi. Tłumaczyć np. literalnie wyrazy obce, nie jestto przyswajać je, ale raczéj język polski na krój obcy przerabiać, to jest psuć go i przeistaczać. Tłumaczenie jednego pojedynczego z mowy cudzoziemskiéj wyrazu ciągnie za sobą cały okres cudzoziemski, a ziatem sposób mówienia obcy, językowi polskiemu niewłaściwy, owszem psujący go i zaciemniający. Jeźli więc trafiamy w mowie cudzoziemskiéj na pojedynczy wyraz niemający polskiego sobie odpowiadającego, myśl ta takim sposobem nie wyraża się po polsku; lecz jest inny, językowi właściwy sposób wyrażenia téj saméj myśli.“

(§ 29) *Linię krzywą zamkniętą*, czyli *linię krzywą w siebie wchodzącą*, nazwano: linią, która sama do siebie powraca.

(§ 18). *Kątowi wklęsłemu* dano też nazwisko kąta nachylonego, a *kątowi wypukłemu*, kąta odchylonego. Te drugie nazwiska są niepotrzebne, i nawet zaciemniają pojęcie.

(§ 12). *Liniał*, narzędzie do kreślenia linij prostych, nazwano lenija.

(§ 35). Zamiast: kawałek linii, trójkąta, lepiéj mówić: *część* linii, trójkąta.

(§ 15). Zamiast: tabl. 1. fig. 5 uzmysławia to, lepiéj powiedzieć: *jak to z tabl. 1 fig. 5 widno*.

Z resztą w całem dziele zamiast wyrazu uzmysłowić, używałbym wyrazów: *unaocznić*, *wyobrażać*, *przedstawić*, *pokazać* itd. Tym sposobem tytuł dzieła: Geometrya wyłożona sposobem uzmysławiającym, stósowniéj może byłoby zmienić na: *Geometrya poglądna*, albo *Geometrya naoczna* (jednakże co do tego nieobstajemy przy swojem.)

(§ 30 na samym końcu). Cztery kąty, które autor na fig. 40 nazwał wklęsłemi, są właściwie *wypukłemi*, a dwa jeszcze pozostałe kąty są *wklęsłemi*, nie zaś wypukłemi. Wziąłbym to za omyłkę druku, gdyby nie to, że omyłka ta wkradła się w samą definicyę.

Nareszcie jakby w domiar utrudzenia uczniom języka ojczystego, pisownia jest w tem dziele całkiem dla nas nowa, np. Gieometryja, jich, swojich, liniji, stoji. Zapewne p. Suchecki w gramatyce swojéj tłumaczy się z ważnych powodów, które go znagliły do puszczenia się tą nową drogą.

Na tém kończymy nasze uwagi nad dziełem pana Urbańskiego. Nie mogliśmy się wstrzymać od nich, bo dobro i pożytki młodzi naszéj żywo nas obchodzą, bo mamy rzetelny dla samego autora szacunek. Najlepszą na zakończenie możemy mu dać radę, aby w przypisku do swego dzieła uchybienia w terminologii jedne odwołał, drugie sprostował, i tym sposobem pracę swoją zkądinąd zalecenia godną, dla młodzi naszéj przystępniejszą uczynił. [*]

Lwów dnia 12 marca 1851. . . z.

*) Tym, którzy terminologii matematycznéj polskiéj z czytania Sniadeckiego, Bystrzyckiego, Dąbrowskiego itd. nieznają, chronić się radzę dzieł polskich (zwykle z niemieckiego przekładanych) w nowszych czasach w Prusach wydanych. Dzieła te są prawdziwą zarazą języka.

**) Chwała tego wynalazku należy się podobno Prusom: zdarzyło mi się dowiedzieć o nim najpierwéj z przekładu *polskiego geometryi* Brettnera.

[*] Powyższy artykuł napisany przez sędziego w tym przedmiocie właściwego, umieszczamy mimo jego specyalności, tém chętniéj, że chociaż dzieła wspomnianego niewidzieliśmy, zdaje nam się, iż na uczynione zarzuty zgodzi się każdy umiejący po polsku i choć trochę z rzeczą obeznany. Umieszczamy zaś i z tego powodu, że się lękamy mocno, aby przy nowém wydawnictwie dzieł elementarnych, ludzie w szkołach niemieckich ćwiczeni, nieznając ani literatury, ani ducha naszego języka niewykrzywiali go i niepsuli, gdy ich do tworzenia nowych wyrazów tylko własna zmusza niewiadomość. *(P.R.)*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{4}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent $84\frac{7}{8}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$. — 4 proc. z 1850 r. 89. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 3-proc. 57.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $298\frac{3}{4}$. Augsburg $130\frac{1}{2}$. — Londyn 12 50 kr. — Paryż $153\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1256. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1310.

Kurs krakowski z d. 15 marca. Banknoty: $84\frac{1}{2}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyał ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają 93.— Cwanc. stare $107\frac{2}{4}$ nowe 108.

Kurs lwowski z dnia 13go marca. Dukat holenderski złr 5 53. — Dukat austryacki 5 kr. 57. — Półimperyały ros. 10 16 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59 .— Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. 52 kr.

Kurs wiédeński z dnia 15go marca. — Metaliki $96\frac{1}{4}$.— Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$ — Akcye Banku wiédeńs. 1260 — Akcye Kolei żelaz. $131\frac{1}{2}$.— Agio od złota 35 od srebra $30\frac{1}{8}$

Kurs wrocławski z dnia 15go marca. Banknoty austryac. $78\frac{1}{12}$ — Polski kurant $93\frac{2}{3}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{4}$.— dawne $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $74\frac{3}{4}$.

URZĘDOWE.

Ner. 516. **Obwieszczenie.** (712—1-3)

W celu ułatwienia o ile można publiczności nabywania znaczków listowych, udziela się tymczasowo upoważnienie do ich sprzedaży tutejszym właścicielom handlów, a mianowicie: pp. Franciszkowi Gündling, głównemu sprzedawcy tytuniu i papieru stęplowego, i Władysławowi Schramowi, Franciszkowi Kabajskiemu i Janowi Korneckiemu, miejscowym kupcom. Przed wspomnionemi miejscami sprzedaży znaczków pocztowych, umieszczone już zostały skrzynki na przyjmowanie listów nierekomendowanych i przesyłek pocztowych nieulegających koniecznie frankowaniu, które cztery razy dziennie, zarówno z godziną, kiedy się kończy przyjmowanie na tutejszéj poczcie, do zamykanych torb przez służbę pocztową wybierane będą. Tamże mogą być również przejrzane postanowienia tyczące się opłat od listów i taryfy portoryjnéj, jak niemniéj wykazy wszystkich urzędów pocztowych należących do okręgu Krakowskiego, lub nieoddalonych więcéj nad 10 i 20 mil od Krakowa.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Dyrekcyi pocztowéj Okręgu rządowego Krakowskiego.

Kraków dnia 8 marca 1851 r.

N. 516. ***Kundmachung*** (712)

Um dem korrespondirenden Publikum den Ankauf der Briefmarken möglichst zu erleichtern, ist vor der Hand den hierortigen öffentlicen Geschäftsleuten, nämlich dem Herrn Taback- und Stempel- Hauptverleger Franz Gündling, dann den Herrn bürgerlichen Handelsleuten Vladislaus Schram, Franz Kabajski und Johann Kornecki die Befugnis zum Verkaufe von Briefmarken ertheilt worden. Bei den genannten Briefmarken Privatverschleissern, an deren Localitäten Kästen zum Einlegen der durch Post-Diener im Einklange mit den Schlussstunden der hierortigen Postaufgabe täglich viermal in geschlossenen Taschen abzuholenden nicht rekomandirten, so wie der dem Frankirungszwange nicht unterliegenden Briefpostsendungen bereits angebracht sind, können auch die Bestimmungen über die Briefporto-Taxen und den Portotarif, dann die Verzeichnisse der zum Krakauer Bestellungsbezirke gehörigen, so wie der nicht über 10 und 20 Meilen von Krakau entfernten Postorte eingesehen werden.

Welches man hiemit zur allgemeinen Kenntniss bringt.

Von der k. k. Postdirektion für den Regierungsbezirk Krakau.

Krakau den 8 März 1851.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
15	2	27" 5'''. 98	+ 4° 1	2''' 20	ppłwsc. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 5 83	— 0 2	1 98	wschod. „	pogoda		+ 5° 1	— 2° 8
16	6	„ 5 36	— 2 0	1 70	„ „	mgła	mgła		
„	2	27" 4'''. 80	+ 3 3	2''' 43	„ „	pogoda z chm.			
„	10	„ 4 46	+ 1 8	2 23	„ „	pochmurno		+ 5° 3	— 2° 0
17	6	„ 4 48	+ 0 3	2 05	puwsch. „	pogoda z chm.	mgła		

W DRUKARNI CZASU.